

42.

PIESZA PIELGRZYMKA PODLASKA na JASNĄ GÓRĘ



Rodzina Nadzieją Kościoła



MATERIAŁY PIELGRZYMKOWE

7 SIERPNIA

7 SIERPNIA

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

ROZMYŚLANIE

Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczy, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakłóć. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie przyjść ma złodziej, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie. Wtedy Piotr zapytał: «Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?». Pan odpowiedział: «Któż jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby rozdawał jej żywność we właściwej porze? Szczęśliwy ten sługa, którego pan, powróciwszy, zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w sercu: Mój pan się ociąga z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; surowo go ukaże i wyznaczy mu miejsce z niewiernymi. Ów sługa, który poznał wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie poznał jego woli, a uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele powierzono, tym więcej od niego żądać będą (Łk 12,32-48).

Dzisiejsza ewangeliczna perykopa rozpoczyna się od wezwania do porzucenia lęku: „Nie bój się, mała trzódko!”. Ktoś obliczył, że wezwanie „nie bój się”, w różnych formach, jest obecne na kartach Pisma świętego aż 365 razy. Być może chodzi o to, żeby każdego dnia uczeń Jezusa usłyszał to wezwanie.

Lęk to uczucie, które także w życiu religijnym potrafi siać spustoszenie. Właściwy obraz Boga można ukształtować w sobie tylko wtedy, kiedy człowiek pozbędzie się lęku. Boga nie trzeba się bać! Bojaźń Boża to dar Ducha Świętego a nie lęk przed Bogiem. Św. Jan Paweł II podczas Mszy inaugurującej pontyfikat rozpoczął od wołania: „Nie lękajcie się”. Porzucenie lęku bierze się z obietnicy, którą Jezus składa uczniom, tej właśnie „małej trzódce”, że Bóg chce nam dać niebo. Z faktu, że Bóg kocha człowieka tak

mocno, że chce mu podarować Królestwo Niebieskie, powinno się rodzić zaufanie, które prowadzi do wyzbycia się zbytniej troski o swoje życie i o to, co się posiada.

Dalej Pan Jezus kieruje do nas wezwanie do czuwania. Jest to niejako synonim chrześcijanina. Oznacza słuchanie Słowa, a więc poznawanie woli Boga; oznacza tęsknotę za pełnią życia, modlitwę, czynną miłość, budowanie relacji z Bogiem i ludźmi. To wezwanie pojawia się dziś w dość nietypowym miejscu w Ewangelii według św. Łukasza. Kilka wersetów wcześniej jest przypowieść Jezusa o głupim bogaczu i zachęta do bezgranicznej ufności Ojcu zatroskanemu o nas, rozumiejącemu nasze potrzeby, także materialne.

Ten z pozoru dziwny kontekst wskazuje, że Chrystus udziela nam instrukcji, jak powinniśmy obchodzić się z dobrami materialnymi i jak ustosunkowywać się do naszych ziemskich potrzeb. Swoją mowę kończy słowami: „Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze”. Serce to centrum człowieka, w którym zawierają się wszystkie władze: wola, rozum, uczucia, pragnienie nieśmiertelności, zdolność rozróżnienia dobra od zła. Powiedzenie Jezusa sugeruje, że skarbem człowieka nie jest to, co on uważa za skarb, ale to, czemu w praktyce poświęca wszystkie swoje siły, czym się otacza i co go absorbuje. W człowieku bowiem może dojść do rozdźwięku np. między słowami a myśleniem albo między słowami a działaniem. Można uważać kogoś za ważnego w swoim życiu, a w praktyce nic dla niego nie robić. Można uważać się za wzorowego ucznia Jezusa, wrażliwego na ludzkie nieszczęścia, a przechodzić obojętnie obok ludzkiej biedy.

Słuchając Słowa Pana trzeba zapytać siebie o swój skarb. Odpowiedź na pytanie o najważniejsze dla mnie sprawy pokaże, czy jestem człowiekiem oczekiwania i czy czuam. Czuwanie jest konieczne także z tego powodu, że życie człowieka nie kończy się z chwilą śmierci. Jesteśmy w drodze na spotkanie z Panem. Ewangelia dzisiejsza zapowiada powrót Jezusa, posługując się metaforą pana wracającego z uczty weselnej. Słowa: „czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie”, wskazują na noc (między 21.00 a 3.00), jeśli nie rozumianą dosłownie, to symbolicznie jako czas czuwania. Przez to Jezus wzywa swoich uczniów, aby nie dali się zaskoczyć. Noc jest porą trudną nie tylko z powodu, że jest ciemno, ale przede wszystkim dlatego, że jako czas przeznaczony na odpoczynek nie zakłada aktywności. Nie jest dobrym czasem na zachowanie czujności. Ale może właśnie dlatego Jezus, mówiąc o swoim powrocie, który dokona się w czasie nieprzewidywalnym, w czasie, w którym się nie spodziewamy, mówi o nocy.

Przepasane biodra są znakiem gotowości do drogi, podobnie jak biodra Izraelitów wychodzących z Egiptu. Są one znakiem wojownika, który przygotowuje się do bitwy. Jezus zapowiada swoim uczniom, że czas, w którym przyjdzie, będzie czasem wejścia na drogę, czasem ostatniej pielgrzymki do nieba, do naszej Ziemi Obiecanej. I w związku z tym, trzeba być przygotowanym do podjęcia tego trudu. Będzie to także czas ostatecznego zmagania się dobra ze złem, walki o dobro w nas. Należy zatem czuwać, by na polu bitwy nie paść łupem złego.

W przypowieści pojawia się jeszcze jeden ciekawy motyw. Otóż noc przyjścia Pana porównana jest do rabunku, a sam Pan do złodzieja, który włamuje się do domu w najmniej oczekiwanym momencie. Czas powtórnego przyjścia Pana będzie czasem

przerażenia i strachu dla wszystkich, którzy pokładali ufność w ludzkich zabezpieczeniach. Na tych, którzy poczuli się bezpiecznie w ziemskich domach, poukładali wszystko według swoich planów, zaufali swoim wysiłkom, dzień końca czasów przyjdzie jak złodziej i zabierze im wszystko, w czym złożyli swoją ufność. To od nas zależy, czy będziemy w strachu czekali na Boga, jak na złodzieja, spodziewając się, że wszystko nam zabierze, czy w nadziei – jak na Pana, który dopiero wszystkim nas obdaruje.

Dzisiejsza Ewangelia zachęca do postawienia sobie pytania o to, czym jest albo gdzie jest mój skarb? Małżonkowie powinni zapytać się o to w kontekście swego małżeństwa. Jeśli patrzą na siebie i widzą w drugim *skarb*, to nie będzie takich trudności, których by nie przezwyciężyli. Podobnie jak w relacji do Boga okazujemy zaufanie, tak samo zaufanie powinno być w relacji małżeńskiej. Warto mieć świadomość, że pielgrzymujemy do nieba, że stanimy przed Panem w prawdzie o całym naszym życiu. I także z tego powodu powinniśmy obudzić w sobie pragnienie dialogu z Bogiem i współmałżonkiem.

Czy jestem człowiekiem oczekiwania? Co oznacza dla mnie czuwanie? Co jest źródłem mojego lęku, czego się boję? Co jest moim zabezpieczeniem, oparciem? Czy z miłości do Boga potrafię coś stracić?

Opracował: ks. Andrzej Oworuszko

KONFERENCJA

KOMUNIKACJA I DIALOG W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE. KONFLIKTY I SPOSOBY ICH ROZWIĄZYWANIA

PO CO TO?

Właściwie temat tej konferencji może dla wielu z nas wydawać się banalny. Przecież zdolność do wypowiadania komunikatów werbalnych nabywamy już pod koniec pierwszego roku życia. Większość z nas od wielu lat potrafi mówić. Zapewne nie ma w naszym życiu dnia, gdy nie wypowiadamy konkretnej liczby słów – w realu, przez telefon czy za pomocą internetowych komunikatorów. Z tego powodu całkowicie uprawnionym wydaje się posiadane przez nas przekonanie, że umiejętność mówienia gwarantuje dobrą komunikację i powinna sprawiać, że inni rozumieją wszystko, co do nich mówimy. A tymczasem w tym samym świecie doświadczamy w naszych relacjach aktualności słów Lisa, który tłumaczył swemu przyjacielowi, że: „mowa jest źródłem nieporozumień”¹. Osoby funkcjonujące w nieco innym paradygmacie poznawczym

¹ Saint-Exupéry A., *Mały Księżę*, Warszawskie Wydawnictwa Literackie Muza SA, 2005, s. 69.

dostrzegają, że księgarskie półki uginają się od poradników opisujących skuteczne sposoby porozumiewania się. W sieci możemy znaleźć reklamy kursów i szkoleń, których autorzy zapraszają nas na treningi i warsztaty komunikacji. Wystarczy tylko wydać trochę pieniędzy, czasem nie trzeba nawet jechać – wiele z nich odbywa się w cyklu on-line.

Czyżby więc ten proces międzyosobowej komunikacji wymagał aż takiego inwestowania? Czyżby nasze wzajemne porozumiewanie się stanowiło tak duży problem w XXI wieku? Przecież wszyscy mamy możliwość korzystania z telefonów, internetu, aplikacji i komunikatorów. Niestety życie dość często pokazuje, że konflikty rodzą się właśnie w trakcie kontaktu, w czasie naszego rozmawiania. W małżeństwie i w rodzinie funkcjonują także osoby, które na co dzień, pomimo umiejętności mówienia i słyszenia, nie czują się wysłuchane ani zrozumiane. I wiele trudnych sytuacji bierze swój początek właśnie z braku efektywnej komunikacji także w gronie koleżanek, kolegów czy innych znajomych osób.

ROZPRAWMY SIĘ TROCHĘ Z MITAMI...

Na początek kilka błędnych mitów, którymi możemy się posługiwać:

- *Umiem mówić, czyli wszyscy mnie rozumieją.* To, że potrafimy mówić nie oznacza wcale, że będziemy dla innych zrozumiali. Naszą komunikację mogą zakłócić różnorodne czynniki: odmiennosc stosowanego słownictwa, posiadanej wiedzy czy własnych doświadczeń. Na trudności komunikacyjne, w sposób negatywny, mogą wpłynąć: nasze zmęczenie, brak skupienia, aktualnie doświadczane przeżycia i emocje.
- *Można się dogadać bez słów.* Wiele osób marzy o komunikacji „bez słów”; chcą by ich komunikaty zostały odczytane ze spojrzenia, z miny. Chcą, by ta druga osoba „domyśliła się, o co mi chodzi”. Taka forma komunikacji interpersonalnej istnieje, lecz jest zastrzeżona do bardzo wąskiego zakresu relacji. Na zasadzie głębokiej empatii i wrażliwości komunikuje się matka z małym dzieckiem, gdy to jeszcze nie potrafi mówić. Matka potrafi odczytać, czy jak to się popularnie mówi, „domyśleć się”, o co dziecku chodzi. Podobnie osoby związane ze sobą przez bardzo długi czas – np. małżonkowie czy rodzeństwo – potrafią przez lata wypracować taki system „domyślenia się”. Jednak nie jest to tylko kwestia domysłu. Te osoby przez wiele lat komunikowały sobie nawzajem własne potrzeby i uczucia, często były ze sobą w zażyłym kontakcie, wspólnie przeżywały konkretne sytuacje i nauczyły się wspólnego sposobu komunikowania się. Dla nich, sposób porozumiewania się z małym używaniem słów – nie jest jedynym, nie zastępuje naturalnej komunikacji werbalnej.
- *Prawidłowego komunikowania można się wyuczyć.* Nie da się zbudować satysfakcjonującej komunikacji, gdy się jej nie uprawia na co dzień. Niektórzy, także pewna grupa psychologów, uważają że np. „dzieci i ryby nie mają głosu”. Z ich poglądem rozprawia się bohater piosenki wykonywanej przed laty przez Cata

Stevensa. Ten wyznaje swemu ojcu „from the moment I could talk, I was ordered to listen”. Dzieci potrzebują rozmawiania, wymagają wysłuchania, potrzebują interakcji werbalnej i niewerbalnej z dorosłymi. Komunikacja wymaga ćwiczeń, praktyki, zaangażowania się także w wysłuchanie tej drugiej strony. Jeśli tego zabraknie, pozostaje nam jedynie mówienie.

MOWA A KOMUNIKACJA

Czas teraz na małe rozróżnienie. Nasza zdolność mówienia, tak zwana mowa, jest funkcją nabywaną w trakcie naszego rozwoju psychofizycznego. Mają na nią wpływ: nasze uwarunkowanie genetyczne, czynniki fizjologiczne (np. słuch, budowa aparatu mowy, okres sensytywny dla rozwoju mowy) oraz środowiskowe (zasób słownictwa otoczenia, stymulacja środowiskowa). Wszystkie one pozostają poza naszą świadomą kontrolą i uświadomionym wpływem. Komunikacja natomiast nie jest tylko mówieniem – jest procesem, który bazuje na naszych zdolnościach (funkcje mowy, słuchu, zdolności abstrakcyjne), ale wykorzystuje także cały zakres środków niewerbalnych, których obecność i wymiana jest dla komunikacji fundamentalna. Nasza świadomość posiadanych zdolności i ich ograniczeń, nasza wiedza o tym jak mówimy, jak się w tym czasie zachowujemy, jak słuchamy czy nie słuchamy, nasze aktualne odczucie zmęczenia czy zwykła sympatia i antypatia wobec naszego rozmówcy – to jedynie podstawowa grupa czynników wpływających na poziom naszej komunikacji. Tych ostatnich nie zawsze jesteśmy świadomi. A ignorancja ta może być przyczyną ludzkich zawodów, rozpadających się związków i racjonalizacji na poziomie „bo to zła kobieta była...”. Komunikacja, jako proces, wspomaga współdziałanie osób, wspiera nasz rozwój, ma także istotne znacznie prospołeczne, dlatego dbanie o jej poziom wydaje się być istotnym elementem naszego życia.

Co może nam utrudniać komunikację? Tych czynników jest bardzo dużo i na pewno wszystkich nie jesteśmy w stanie tu zgromadzić. Należą do nich m.in.:

- *Czynniki związane z fizjologią:* zmęczenie, niewyspanie, brak zdolności koncentracji, wpływ substancji psychoaktywnych. Zdecydowanie osłabiają one nasze właściwości percepcyjne i poznawcze. Zniekształcają docierające z otoczenia bodźce i mogą powodować brak umiejętności skoncentrowania się na partnerze rozmowy, na jego potrzebach czy emocjach.
- *Czynniki emocjonalne:* wstręt, złość, odczuwany smutek, a nawet doświadczana radość. Kiedy ich natężenie przekracza optymalny, dość zindywidualizowany poziom, powodują zakłócenie w kontakcie. Czasem poziom odczuwanych procesów emocjonalnych jest tak wysoki, że uniemożliwia nam kontakt z osobą, a nawet z całym otoczeniem.
- *Czynniki środowiskowe:* są takie miejsca i sytuacje, gdzie jest bardzo trudno skupić się na rozmowie z drugą osobą. Zapewne pilotowanie pasażerskiego odrzutowca nie jest najlepszym czasem na rozmowę pilota z żoną, na temat ich problemów małżeńskich czy wychowawczych. Podobnie, wymiana emocjonalna pomiędzy dwiema osobami,

które umówiły się randkę w ruchliwym centrum handlowym może być utrudniona z powodu docierających zewsząd różnorodnych dystraktorów. Tak samo obecność teściowej niekoniecznie pomaga małżonkom w nawiązaniu między nimi nici porozumienia w ich związku czy w konkretnej sytuacji.

POMOCNE W KOMUNIKACJI SĄ...

A co może być naszym sprzymierzeńcem w nawiązywaniu komunikacji, która będzie satysfakcjonującą dla obu stron kontaktu? Tu listę także można rozwijać bardzo długą. Spróbujmy przyjrzeć się czynnikom, które w moim rozumieniu, są fundamentalne.

Bardzo ważnym jest *wzajemna równowaga* – nie tylko wiedza, ale też i świadomość, że osoba, z którą rozmawiam nie przychodzi, by mnie skrzywdzić (no chyba, że akurat tak jest – wtedy sytuacja się mocno komplikuje). Jednak w większości naszych relacji, osoby chcą być traktowane jako równolegli partnerzy, mogą nawet poszukiwać potwierdzenia tego faktu w relacji z nami. Taka forma kontaktu wymaga dobrej znajomości granic – własnych i drugiej osoby. W psychologii, najprostsza definicja granicy to: „linia określająca własność – początek i koniec czegoś”². Granice dotyczą mojego ciała (skóra i jej receptory pomagają mi je wyznaczyć i informują o jej przekroczeniu), dotyczą przestrzeni wokół mnie (autor konferencji nie przepada za osobami, które rozmawiając z nim, przysuwają się tak blisko, że w efekcie stykają się nosami). Granice obejmują także pewną przestrzeń mojej odpowiedzialności za zdarzenia czy sytuacje. Najprostszy przykład: w relacji z osobą zdarza się, że odczuwamy złość. Zwykliśmy wtedy zrzucać odpowiedzialność na uczestnika relacji mówiąc: „złosisz mnie, denerwujesz mnie”. A często bywa tak, że osoba ta, wcale nie planuje mnie zdenerwować. To ja się denerwuję w kontakcie z nią, to są moje emocje, ich zasięg jest właśnie ograniczony granicami w kontakcie. To JA podejmuję odpowiedzialność za moje emocje. A znając przebieg granic wiem, kto jest czego właścicielem³. Dobrze, gdy partnerzy komunikacji zdają sobie sprawę, że tak samo wygląda to u mnie, jak i u tej drugiej osoby.

Dalej ważną jest *umiejętność słuchania* – nie słyszenia, lecz słuchania. To trudna do wypracowania zdolność, która rzadko jest wpisana w podstawowy pakiet naszego osobistego wyposażenia. Aktywne słuchanie to umiejętność bycia z osobą, współodczuwania wraz z nią tego, co przeżywa, doświadcza, czym się dzieli. To takie przyjęcie zaproszenia od naszego rozmówcy, który chce się z nami podzielić swoim światem. Zaprasza nas do siebie, pozwala się tam rozgościć. Dzieli się z nami tym, co w danym momencie jest dla niego ważne, trudne czy po prostu aktualne. Niewątpliwie pomocną będzie nam empatia. Pomaga ona bardzo w kontakcie, jest wręcz wymagana w sytuacjach pomocowych czy terapeutycznych. Częstym błędem, jaki popełniają nawet profesjonaliści, jest brak wiedzy o tym, że empatia polega nie tylko na umiejętności

² Cloud H., Townsend J., *Granice w relacjach małżeńskich*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2007, s. 17.

³ Tamże, s. 18.

dotarcia do świata osoby, lecz także na umiejętnym opuszczeniu tegoż. To zdolność do wyjścia ze świata tej osoby i powrotu do swojego świata⁴. Przy czym ważnym jest fakt, że w świecie uczestnika relacji, ja nie wykonuję żadnej zmiany, reorganizacji. Nie pouczam nikogo, nie krytykuję, nie moralizuję. Empatia pozwala mi być z tą osobą – tak po prostu. I pomaga mi ją wysłuchać, bo każdy z nas chce być usłyszany i wysłuchany.

Kolejnym, w mojej ocenie istotnym założeniem, jest świadomość *możliwości zaistnienia konfliktu*. Ten, z różnych przyczyn jest przez nas odbierany negatywnie, wiele osób próbuje robić jak najwięcej, by do niego nie dopuścić. Zamiatamy pod dywan niewygodne sprawy, a czasem nawet kłamiemy, bojąc się ujawnienia konfliktu. Już samo słowo „konflikt”, budzi w nas nieprzyjemne odczucia, niesie negatywne skojarzenia. Poświęcamy wiele energii i czasu na ukrywanie konfliktogennych zjawisk. W psychologii natomiast sytuacja konfliktowa nie jest rozumiana negatywnie, gdyż próba jej rozwiązania może być dla jednostki rozwojowa. Konflikt nie musi być końcem, a jego wspólne rozwiązanie może wzmocnić związek, może poprawić relacje pomiędzy stronami. Jednak aby tak było, trzeba, by obie strony chciały się spotkać na jego ujawnieniu i podjęły się rozwiązania go.

KONFLIKT – I CO DALEJ?

Ujawnienie konfliktu, wydobyć go na światło dzienne to podstawowa faza zajmowania się relacją. To, że konflikt się pojawił jest faktem. Nie jest to niczyją winą. Jego zaistnienie jest wpisane w kontekst ludzkich zachowań i relacji. Stąd jego ujawnienie to efekt naszej wzajemnej uczciwości wobec siebie. Często na tym etapie dochodzi do ujawnienia silnych emocji, pada wiele słów. Dobrze jest dać sobie trochę czasu. Mówimy o odroczeniu. Nie może być jednak długie – konflikty mogą się pogłębiać, ich przyczyny nawarstwiać, mogą pojawiać się ich dalsze konsekwencje w życiu. Pamiętajmy, że wszystko rozgrywa się w określonej perspektywie czasowej, życie przecież dalej trwa, świat się nie zatrzymał dlatego, że my mamy konflikt.

Do rozwiązania konfliktu potrzeba chęci obu stron – nie zrobimy wszystkiego za drugą osobą, nie rozwiążemy problemu małżeńskiego, rodzinnego czy interpersonalnego sami. Ale razem – możemy to zrobić. Dobrze jest wtedy siebie posłuchać – czyli wysłuchać. Tu pomaga wspólnie zbudowany i stosowany system komunikacji, wzajemne rozumienie stosowanych terminów i słów. Pomaga także empatia czy równoległość w relacji. Pomaga rozmowa, w której nie mamy założeń, że teraz się za coś odegramy.

Do takiej rozmowy dobrze jest się przygotować: ważne jest miejsce, czas i okoliczności. Potrzebna jest też wiedza, o co mi teraz chodzi, co ja chcę powiedzieć i jakim tematem się zająć (wypominki z ostatnich lat nie są tu wskazane). Klimat takiej rozmowy zależy od nas – dobrze, gdyby nasze intencje były ukierunkowane na

⁴ Rogers C., *Sposób bycia*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2012, s. 155-156.

rozwiązanie konfliktu, a nie na wyrządzenie komuś krzywdy czy zrobienie przykrości. Nie stosujemy negatywizmów, raniących uogólnień, koncentrujemy się na chęci wyrażenia siebie i zrozumienia drugiej osoby.

Na koniec, dobrze jest podjąć konkretne decyzje, wyjść z jakimś feedbackiem, ze sformułowanym wnioskiem czy zasadą, według której będziemy dalej funkcjonować. Często okazuje się, że przyczyna naszego konfliktu nie jest już tak wielka, jak nam się wcześniej wydawało. Może też okazać się, że nasze wyobrażenia o całej sytuacji przerosły jej faktyczne rozmiary. A największym sukcesem będzie doświadczenie wspólnego porozumienia, przyjemność ze spędzonego czasu i pogłębienie więzi, która nas łączy. Bo „dobra komunikacja jest równie stymulująca, co mocna kawa i tak samo trudno się po niej zasypia” – jak mawiała pisarka i pilotka – Anne Morrow Lindbergh⁵.

Opracował: ks. Krzysztof Piórkowski

NOWENNA

DZIEŃ 3

Komunikacja i dialog w małżeństwie i rodzinie. Konflikty i sposoby ich rozwiązywania

Śpiew: Pozdrawiam Ciebie Matko (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 167)

Najświętsza Panno (...) stajemy przed Tobą, aby zawierzyć Twojej macierzyńskiej opiece samych siebie, Kościoła i cały świat. Proś za nami Twego umiłowanego Syna, aby udzielił nam obficie Ducha Świętego, Ducha prawdy, który jest źródłem życia. Przyjmij Go dla nas i z nami. (...) Niech On otworzy serca na sprawiedliwość i miłość, niech prowadzi ludzi i narody ku wzajemnemu zrozumieniu i wzbudza w nich stanowczą wolę pokoju. Zawierzamy Ci wszystkich ludzi poczynając od najsłabszych: dzieci, które jeszcze nie przyszły na świat oraz te, które urodziły się pośród ubóstwa i cierpienia, młodych szukających sensu, ludzi pozbawionych pracy, nękanych przez głód i choroby. Zawierzamy Ci rozbite rodziny, starców pozbawionych opieki i wszystkich, którzy są samotni i nie mają nadziei. O Matko, która znasz cierpienia i nadzieje Kościoła i świata, wspomagaj swoje dzieci w codziennych próbach, jakich życie nie szczędzi nikomu, i spraw, aby dzięki wspólnym wysiłkom wszystkich ciemności nie przemogły świata. Tobie, Jutrzenko zbawienia, powierzamy naszą drogę w nowym Millennium, aby pod Twoim przewodnictwem wszyscy ludzie odnaleźli Chrystusa, światłość świata i jedyne Zbawiciela, który króluje z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

(Jan Paweł II, *Z aktu zawierzenia świata Najświętszej Maryi Pannie*, 8 XII 2000)

⁵ Za: Artymiak M., *Pomiędzy mężczyzną a kobietą. Sztuka porozumiewania się*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2010, s. 11.

Z nauczania bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego:

Rodzina jest ośrodkiem wychowania, które najgłębiej kształtuje duszę. Urządzona po chrześcijańsku, jest szkołą niemal religijnej czci wzajemnej małżonków i dzieci. (...) Rodzina chrześcijańska ma przez miłość małżonków zwalczać brutalność i ordynarność, których tak wiele bywa we wzajemnym obcowaniu mężczyzn i kobiet. Należy unikać wszelkiego gwałtu i przemocy. Należy uśmierzyć wrzask i krzyki, które napełniają domy. Byliśmy w czasie wojny świadkami ordynarności żołnierzy niemieckich wobec kobiet i dzieci polskich. Mamy już dość tego krzyku, wrogości słowa, złych oczu, gwałtownych ruchów. Nie naśladujmy tej dzikości, która nas tak raziła u wrogów.

(List pasterski na Adwent 1946)

Przez ręce Maryi, naszej najlepszej Matki, powierzajmy Ojcu Niebieskiemu wszystkie małżeństwa naszej diecezji, które zapomniały o zobowiązaniach wynikających z przysięgi małżeńskiej, by na nowo odczytały znaczenie miłości i wierności małżeńskiej.

DZIESIĄTEK RÓŻAŃCA

MÓDLMY SIĘ: Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „narodzonego z Niewiasty” i przez Ducha Świętego, stawiała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie, błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu, ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. AMEN

Śpiew: Gwiazdo zaranna... (Śpiewnik: *Czeka was droga*, s. 137)